

Bo cie ter, to Pani Matka ij z pobocznicij zarwiata rozny  
wkij, Piastunka za wczasu, iak iak na wabijk przepio-  
rczym wimoderowata Jana sluszebna w szostym zycia  
Loku na bruchu swoim pod pierzyna iak nabe bnie nie  
doskonatego do podobudki Doposzyka zaprawila, Konni-  
wencija ij nie ostrosnosc Rodzicielska wzwijcaij ij pas-  
kudnij nalog wprowadzila, zbijtek ij swawoli ij wszetec-  
nstwa wypuscric nie moze. I na ciebie najmilziej mopsiu  
nie narzekam, zes w trzewosci swoicij ij rostopnosci  
opieszal, iak proz niak glupiechnijm iestas, biedac Dzie-  
ckiem iak proziatka matuchnij. Bo cie, pochane  
mamki: az do dziesiaci Lat z renku swoich nie spuci-  
tij, w grube obijcraie wprawity Doroz Rodzicielskij  
ij postempniaca z latami Dysciplina nie popraruila  
Nauka ij przyklad Starzich do Dobrego nieposobilij.  
Szkola utrzyamac nie mogta, kompania ij wspolkowanie  
z pastuchami krasc nauczijo: racne miejsce, polytij  
czna zabawa, godna komijtywa, ij konwersacja z ciepiet  
nie moze. Siebie serdecznie zaluje nadobna Magdusiu  
zes to tak bardzo nabremiala ze z konfuzija ij obelka  
swoie defekta cierpisz ij ratujesz. Owe Lat pietnascie  
ach! powabne ij anielskie skaril wiekszij nad miare,  
dowcip. Nadobna kompleksia, poruzila krowie korrup-  
pcija, oko zepsowal wstyd ij somota, piers zwalkowal  
nierząd ktaladt, ij ulozenie Stanu, splaszczyla nierostij  
dliwa powolnosc, zizrowosc, odebral ciezar Panienstwo  
nie potrzebny kawaler, Kieliszek ij Pani Matka naro-  
bila wszyszkiego nie do Nabozenstwa, ij Nie do Chwaty  
Boskiej ij przyzwoitijch Panienstow przymiotow spo-  
sobiono dziewoczijne, ij trzymano w Dorozie, skrytosci  
ij ostroznosci miejsca, zbytnie ust oka ij czynie-  
nia bez spieczrenstwo przez Konniwencija ij nieszczetnosc